

Od Autora.

Kiedy na czterdzieste urodziny, żona wyprawia ci przyjęcie, a goście niewiele, ale jednak starsi, z radością śpiewają ci "sto lat", kiedy nazajutrz budzisz się z kacem bezmoralniakiem, gdyż cały wieczór tańczyłeś z własną żoną...Właśnie umarłeś, a lasek ci się po prostu nie chce już bajerować. Jeśli do tego wypaliłeś się też zawodowo...Zaczynasz biegać po necie – najpierw jest to Allegro, a potem wszelkiego rodzaju kursy (rany – kurs szydełkowania to była przesada). I po co ci te kursy, to Allegro? Jesteś uzależniony od testosteronu i od cyklicznych oczopochodnych wzwodów, a tu dopada cię kryzys wieku średniego objawiający się kompletnym zdurnowaceniem – zaczynasz zauważać ptaszki, wiewiórki i kurwa sarenki, na które kiedyś nawet byś nie spojrzał, bo i po co? Testosteron ma to do siebie, że jak go ustawicznie atakujesz myślą, zaczyna działać i wywołuje u ciebie szal dupy, ale pierwsza pojawia się melancholia.

Nasza klasa i gg.

Siedział przed kompem – dumny ze swojego osiągnięcia. Stać się posiadaczem własnego konta gg w wieku 41 lat to nie lada wyczyn. Popatrzył na owe "nie wiadomo z czym to się je" zastanawiając się - z czym to się je?

Założył, a jak - na potrzeby naszej klasy - idąc z duchem czasu, czy raczej przeszłości. Siedzenie i bębnienie w klawisze okazało się być wciągające, pozwalało nawiązać kontakt z kumplami, ustalić spotkanie klasowe i zawrzeć nowe znajomości tyle, że o tym to on najmniej myślał, pochłonięty uzalaniem się nad swoim losem zmierzającym do nieuchronnego końca. Niech się schowa Kopiczyński ze swoim serialem "Do bani".

Tak to się zaczęło.

Kiedy analizował właśnie możliwość odwrócenia się trendu spadkowego giełdy z sezonową gawrą, w prawym rogu jego "trupa" zaczęło coś mrugać. "Nieznajoma przesyła wiadomość" – brzmiał komunikat. Kto tam? – Wystukał na klawiaturze.

Natalia – Przeczytał w odpowiedzi. Jak fajnie pomyślał - dziecko napisało-lecz zaraz po tym zdziwił się bo przecież gg założył właśnie przed chwilą skąd by więc miała numer? To była nieznajoma. Początek rozmowy "cześć, co u ciebie?" i takie tam pierdoły, wkurzyły go i myślał tylko o tym aby pozbyć się natręta. Szorstki zwykle w obyciu, od lat kierujący zespołem ludzkim, nie powinien mieć z tym problemu – zresztą pewien był, że to pomyłka – jak wtedy gdy zaprosił na dyskotekę niewłaściwą dziewczynę i jakoś nie miał potem serca wygnać jej z życia.

- Wiesz, nie chce mi się z Tobą gadać – napisał, będąc pewnym, że to zadziała.

- A to dlaczego? – usłyszał w odpowiedzi.

Kiedy idziesz sobie spokojnie ulicą i nagle wali ci się u stóp parokilogramowy sopel lodu to nie zastanawiasz się, czy Bóg jest, czy nie bo nie masz czasu nawet o tym pomyśleć, tak szybko biegniesz do najbliższego kościoła z podziękowaniem.

Tak właśnie był zaskoczony i postanowił wobec tego zagrać w otwarte karty.

- Myślę, że to pomyłka, na pewno nie wiesz ile mam lat – powiedział na odczepnego.

- Wiem ile masz lat, Krzysztofie – usłyszał nieoczekiwaną odpowiedź, robiąc minę zdziwionego nietoperza w locie.

- Sama widzisz, że jestem stary – wyartykułował wreszcie niepodważalny argument na zakończenie tej konwersacji.- Stary to jest pies – przeczytał w odpowiedzi.

Gdyby w pobliżu organizowany był akurat konkurs na najgłupszy wyraz twarzy -bezapelacyjnie zostałby jego laureatem. Prostota i szczerość stwierdzenia, a najważniejsze jego logika sprawiły, że testosteron

zaczął nagle buzować jak za dawnych lat. Dalej rozmowa potoczyła się już jak po sznurku tak, że nie dostrzegł upływu czasu – dobrze, że był ten mały bar w pobliżu domu bo skrewiłby z obiadem.

Rozmawiali od tej pory codziennie, opowiadali sobie różne śmieszne historie z życia Natalia okazała się świetną kompanią, a także - co u kobiet jest cechą niezmiernie rzadką - potrafiła jak nikt inny w świecie słuchać. Mógł wreszcie wygadać się przed kimś, opowiedzieć o poznanych krajach, o statkach i ...nie, o tym nie opowiadał, a ona z pewnością nie poruszała tematu.

Strasznie lubili się wydurniać, powiedziała mu raz żeby wsadził dupę w auto i przyjechał na kawę. Miała na punkcie kawy bzika, piła Montain Blue, którą to nazwę usłyszał pierwszy raz w życiu właśnie od niej. Wskoczył w auto i za pół godziny był już u niej w biurze – siedzieli, pili kawę i byli bardzo zadowoleni ze swojego wyglądu. On przystojny, szeroki w barach mężczyzna – typowy marynarz, ona niska farbowana blondynka o zniewalającym uśmiechu i kurwिकach w oczach...Te kurwiki nauczył się rozpoznawać będąc jeszcze na studiach – dziewczyna z takimi oczami to był skarb – zawsze dało się ją odsprzedać za skrzynkę Whisky, był wtedy na nie popyt. Tak, to były śmieszne czasy za komuny – nie było gg, Walentynek i czego tam jeszcze niezbędnego w obecnej dobie do prokreacji, a ludzie się jakoś poznawali i płodzili. Zdrady w betonowych blokach były rzadkością. Kurwiki w oczach były w cenie, a mało kogo było wtedy stać na dobrą Whisky.

Pieprzenie czwartkowe.

Niedaleko od jej pracy kolega Krzysztofa miał mieszkanie, które wynajmował latem wczasowiczom. Po sezonie stało puste. Tego dnia urwała się szybciej z pracy i o umówionej porze zastukała do drzwi pod numerem 13. Nie planowali tego, ale tak długo czekali na pierwsze spotkania, że doszło między nimi do miłosnego szału tak, iż rozrzucone rzeczy znaczyły sobą ścieżkę od drzwi wejściowych do sypialni. Nigdy nie był słabym zawodnikiem, ale teraz stawał dosłownie na głowie. Była zachwycona, już od tak dawna nie miała podobnej kanonady orgazmów. Jej mąż, mówiła o nim, "zimny, nieczuły skurwysyn" wypowiadając to z zaciśniętymi mocno zębami, od dawna jej nie zaspakajał.

Żona Krzysztofa była miłą wiejską kobietą, wychowaną w głęboko wierzącej rodzinie. Szczytem perwersji seksualnej było dla niej wzięcie do buzi. Nie, zrobienie laski nie wchodziło w grę. Natalia robiła ją z pełnym przełykiem puszczać przy tym do niego zalotnie oczko. Spotykali się przez pół roku zawsze w czwartki - śmiali się, że to ich pieprzenie czwartkowe. Jeżeli całe życie spędziłeś na wykonywaniu domowych obowiązków i kaprysów żony nie mając prawa mieć jakiegokolwiek swojego życia tak, to było jakby urodzić się na nowo. Codziennie rozmawiali sobie z Natalią o następnym czwartku, co będą robić i jak to zrobią tym razem. Latem zorganizowali parę wypraw na wydmy do lasu (ich dom był zajęty). Seks na wydmach podobał im się szalenie, a gdy kiedyś nakrył ich strażnik leśny byli w siódmym niebie.

Pewnego dnia w czwartek Natalia nie przyszła na umówione spotkanie.

Było o tym później głośno w lokalnej prasie. "Nieczuły skurwysyn" rozwalił jej głowę młotkiem, że aż mózg obryzgał ściany, za kurewstwo. Ponoć oczy znaleziono na dywanie w salonie. Ciekawe czy nadal czały się w nich te śmieszne kurwiki.

Epilog.

Od sześciu lat czekam na gnoja z młotkiem licząc, że wypuszczą go za dobre sprawowanie.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.